

[00:00:00.14] - Osoba mówiąca 1

Zapraszamy na kolejne bardzo ciekawe spotkanie. Tym razem naszym gościem był Pan Kazimierz Bednorz, długoletni prezes Chóru „Mickiewicz” z Niedobczyc, również działacz okręgu rybnickiego. Rozmawialiśmy o tym, co chóry robiły na Śląsku. Między górnictwem, między rolnictwem, między normalnym życiem. O śpiewach sakralnych i świeckich, o wyjazdach zagranicznych i o tym, jak to jest gościć ludzi z całego świata we własnym domu, żeby móc doświadczyć pięknego śpiewu chóralnego razem.

Witamy Pana bardzo serdecznie. Cieszymy się, że Pan odpowiedział na nasze zaproszenie. To spotkanie przygotowujemy jako pierwsze katalogi Archiwum Historii Mówionej Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr we współpracy z Biblioteką Śląską. I zanim zaczniemy o całym świecie śpiewaczym tutaj, to jakby był Pan uprzejmy powiedzieć kilka słów o sobie.

[00:01:22.01] - Osoba mówiąca 2

Nazywam się Kazimierz Bednorz, urodziłem się w Niedobczycach. To jest dzielnica Rybnika. Po szkole średniej trzeba było ze względu na trudne warunki finansowe rodziny iść do pracy od razu. No i pracowałem na kopalni „Rymer”, na powierzchni. Takiego nowicjusza to wkładają tam, żeby się nauczył i wiedział, jak z ludźmi postępować.

[00:01:51.04] - Osoba mówiąca 1

Bo ta szkoła średnia nie była dedykowana górnictwu?

[00:01:53.15] - Osoba mówiąca 2

Ogólna szkoła. I wiadomo, przechodziłem różne etapy, jak tacy młodzi przychodzą. Od księgowości, rachuby, kontroli i tak to przez jakieś pięć lat trwało, taka wędrówka po powierzchni kopalni. Trzeba było szukać chleba konkretnie, to do górnictwa się zatrudniłem. By być zatrudnionym w górnictwie, trzeba mieć uprawnienia. Więc w międzyczasie skończyłem wieczorowe technikum dla pracujących, górnicze i tam uprawnienia uzyskałem. No to wiadomo – na dół i nie ma mowy, inaczej, nie ma wyjścia. Potem był etap, kiedy po kolei trzeba było różne uprawnienia pracownika dołowego uzyskać. No i na tym dole przepracowałem 25 lat. 25 lat miałem kopani. Po uzyskaniu uprawnień emeryckich, po 25 latach, zwolnili mnie z kopalni. Niezależnie od prowadzenia zawodowego trybu życia, jeszcze miałem słabości, ponieważ miałem warunki do gospodarzenia, hodowałem owce, a w wolnych momentach udzielałem się w chórze. W chórze byłem od roku 1965.

[00:03:44.15] - Osoba mówiąca 3

Ile Pan miał lat?

[00:03:45.21] - Osoba mówiąca 2

Dziewiętnaście. Po szkole średniej.

[00:03:49.20] - Osoba mówiąca 1

Czyli po szkole średniej pojawiła się praca zawodowa, chór, technikum.

[00:03:54.06] - Osoba mówiąca 3

Technikum było wieczorowe.

[00:03:59.01] - Osoba mówiąca 1

Ale nawet. A czy jeszcze pojawił się ktoś do kochania?

[00:04:02.01] - Osoba mówiąca 2

W międzyczasie tam były takie możliwości.

[00:04:06.13] - Osoba mówiąca 1

Pytam o to, czy się pojawiła rodzina? Bo to jest kolejny duży krok.

[00:04:10.01] - Osoba mówiąca 2

Tak, ja później oczywiście z rodziną zamieszkałam w dzielnicy Radoszowy. To jest dzielnica Rydułtów. No i tam było gospodarstwo, a żeby, powiedzmy, uspokoić potomnych, trzeba je było trzymać. Były dwa hektary pola.

[00:04:33.17] - Osoba mówiąca 1

A dlaczego uspokoić potomnych?

[00:04:35.16] - Osoba mówiąca 2

Ponieważ starsi, ojcowie patrzeli na młodego. W jaki sposób on sobie z tym poradzi, jak będzie gospodarzył. 2,5 hektara pola to było trochę do obrobienia. Sama zabudowa. Trzeba tutaj dwa słowa powiedzieć o tym, gdzie zamieszkaliśmy. To był budynek, kiedyś to był restauracja, duży budynek, 40 metrów na 10. To trzeba było też w odpowiednim stopniu konserwować, utrzymywać, ponieważ wujek mnie tam sobie obrał i mnie zlecił utrzymanie.

[00:05:24.15] - Osoba mówiąca 3

A to była rodzinna restauracja?

[00:05:29.06] - Osoba mówiąca 2

Dziadek mój miał pięciu synów i każdego ukorzenił. Jednemu dał młyn, drugiemu piekarnię, kolejnemu dał ogrodnictwo. Mój tata na przykład miał być organistą i chodził w Akademii w Katowicach na organy.

[00:05:49.15] - Osoba mówiąca 3

A wcześniej praktykował jako organista gdzieś?

[00:05:52.09] - Osoba mówiąca 2

Nie. On jeździł z miejscowości Radlin – w tej chwili to jest określane – z Biertułów, pociągiem do Katowic na Akademię i tam się uczył grać na organach. A fortepian, czy tam pianino, było w domu, u nich w domu rodzinnym. Tata skończył Akademię w Katowicach i obsługiwał na mszach organy – pogrzeby czy coś takiego, jako organista kościelny.

[00:06:26.11] - Osoba mówiąca 1

Miał stałe miejsce, stały kościół, w którym grał?

[00:06:28.20] - Osoba mówiąca 2

Tak, to było właśnie przed wojną, ta sytuacja. Ale go wypożyczano do sąsiedniej miejscowości Niedobczyce.

[00:06:39.22] - Osoba mówiąca 3

Ale on był na stałe w Radlinie?

[00:06:42.13] - Osoba mówiąca 2

Mieszkał w Radlinie, wtedy w Biertułowach. Jeszcze taka dygresja – z kościoła z Niedobczyc musiał iść obok domu, w którym mieszkała nasza mama. A dziadek, ojciec mamy był „masorzem”. No i zawsze, jak szedł z kościoła, to go tam na parówkę zaprosili.

[00:07:12.21] - Osoba mówiąca 1

Nie ma jak się dobrze wżenić. Od młyna, przez organistę, aż do „masorza”. To jest fajna rodzina. Cały świat mieli. Kiedy Pan miał 19 lat, zaczął pracę zawodową i od razu bycie w chorze. Czemu Pan poszedł do chóru, jak Pan miał 19 lat?

[00:07:26.14] - Osoba mówiąca 2

Wstąpiłem do chóru „Mickiewicz”, bo może, czy ja wiem, było to we krwi, ten jakiś kontakt z pieśnią, z muzyką.

[00:07:38.13] - Osoba mówiąca 3

Skąd się wziął ten kontakt? Od taty. Czemu? Tata śpiewał w jakimś chorze?

[00:07:43.22] - Osoba mówiąca 2

Tam był chyba „Słowacki”, jakoś w tym czasie. Ale był organistą, to musiał umieć śpiewać i kontynuować swój zawód.

[00:07:53.04] - Osoba mówiąca 3

Ale sam nie prowadził chóru?

[00:07:54.22] - Osoba mówiąca 2

Nie.

[00:07:56.08] - Osoba mówiąca 1

Dla mnie to jest ciekawe. Czemu młody człowiek, bo Pan miał 19 lat wtedy, który musi iść do roboty, bierze sobie na głowę jeszcze chór?

[00:08:05.17] - Osoba mówiąca 2

Wtedy to jeszcze nie byłem w takim zaawansowanym zarządzie czy w chórze. Tylko lekcje były.

[00:08:12.15] - Osoba mówiąca 1

Ale trzeba było iść na te lekcje.

[00:08:14.05] - Osoba mówiąca 2

Lekcje chóru „Mickiewicz” odbywały się dwa razy w tygodniu.

[00:08:17.07] - Osoba mówiąca 1

To jest dużo.

[00:08:18.14] - Osoba mówiąca 2

Siedlisko chóru wtedy, w 1965 roku było w szkole podstawowej. No i to były pierwsze takie kontakty z chórem. Oczywiście, wtedy do chóru należeli ludzie tacy przedwojenni. Chór był w dojrzałym wieku.

[00:08:43.11] - Osoba mówiąca 3

A miał Pan jakiegoś kolegę, z którym Pan wstąpił do chóru? Czy poszedł Pan sam? Co było takim impulsem?

[00:08:50.14] - Osoba mówiąca 2

Rozumiem, nas tam było kilku. W tym czasie chór prowadził nabór młodzieży, bo starsi członkowie już byli tacy nie za bardzo zainteresowani. A przyszedł nowy dyrygent, tam zresztą jest powiedziane w tych folderach, Zygmunt Pyszny. To był taki samouk muzyczny, który prowadził ten chór. Dyrygent, który pociągnął za sobą i pozyskał swoim talentem młodych. Nas

kilku się zaangażowało. I też my zostaliśmy. Oczywiście starsi już wiedzieli, co, gdzie kto siedzi i czym się zajmuje.

[00:09:40.15] - Osoba mówiąca 3

A to był mieszany chór?

[00:09:41.14] - Osoba mówiąca 2

Mieszany, oczywiście.

[00:09:42.14] - Osoba mówiąca 3

Mickiewicz. Bo tam był też męski chór. Więc pytam czy od razu był mieszany. A jak Pan przyszedł pierwszy raz, jak wyglądało przyjęcie? Czy dyrygent przesłuchiwał Pana do jakiegoś głosu?

Nie.

To jak Pan siadł, w którym głosie?

[00:09:57.18] - Osoba mówiąca 2

No oczywiście skromnie, gdzieś z boku, aż nabrałem takiego...

[00:10:02.03] - Osoba mówiąca 3

Ale były tenory i basy. To skąd Pan wiedział, w którym głosie ma pan śpiewać?

[00:10:06.18] - Osoba mówiąca 2

Czy ja wiem? Kiedyś należałem do chóru szkolnego.

[00:10:12.17] - Osoba mówiąca 3

A to był chór mieszany w szkole?

[00:10:18.07] - Osoba mówiąca 2

Szczerze to już nie pamiętam.

[00:10:21.02] - Osoba mówiąca 3

Czyli siadł Pan tak na wyczucie?

[00:10:23.06] - Osoba mówiąca 2

Tak, oczywiście.

[00:10:24.09] - Osoba mówiąca 3

A w jakim głosie Pan śpiewał całe życie?

[00:10:26.22] - Osoba mówiąca 2

Tenor!

[00:10:27.20] - Osoba mówiąca 3

Tenor – i wszystko jasne. Najlepszy!

[00:10:31.16] - Osoba mówiąca 2

I tak nas ulokowali. No, oczywiście, nie przyszedłem do chóru, siadałem i słuchałem dyrygenta. Trzeba było coś robić. Zajmowałem się biblioteką, wydawaniem nut. Taki był charakter tego bibliotekarza. Nuty oczywiście były sfatygowane, przedwojenne, różne odbitki na kopyrce zrobione, jeszcze takie granatowe, modre.

[00:11:02.19] - Osoba mówiąca 2

Trzeba było wiedzieć, co tam dyrygent ewentualnie na lekcję proponuje robić. No i to tak leciało do 1970 roku. Chór się składał z mieszkańców Niedobczyc. Wszyscy ci, którzy chcieli żyć towarzysko, bo to wiadomo, te czasy, spotykali się przed domem, na ławce, mieli takie luźne spotkania. A chór ich jednak jednoczył, to byli ludzie starzy i jeszcze starsi. Ale chodzili do chóru, ponieważ lubili śpiewać. Dyrygent ich pociągnął. Było kilku dyrygentów w tym czasie, przed wojną, to się tak określa, chyba pięciu. Zresztą w folderze są wyszczególnieni. Ostatni dyrygent to się dał szczególnie we znaki. Miał takie zacięcie, mimo że był muzycznie ukierunkowany, to jeszcze miał talent opracowywania inscenizacji, operetek, wodewilów. W tych przedwojennych czasach, a szczególnie może już powojennych, 50, lata, to właściwie nie było wiadomo, co robić, a ten dyrygent miał to.

[00:12:33.08] - Osoba mówiąca 2

Nazywał się Józef Salamon, miał charyzmę, która przyciągała ludzi, potrafił z nimi rozmawiać. Ćwiczył takie operetki, które miały i mówione, i śpiewane kwestie. Ludzie byli szczęśliwi w tym przypadku. I do tej pory, powiem wam, te piosenki, które były wyćwiczone przez potomnych na tych operetkach, pamiętamy my z tego wieku do tej pory.

[00:13:09.08] - Osoba mówiąca 1

Pamięta Pan jakiś tytuł takiej piosenki?

[00:13:11.12] - Osoba mówiąca 2

Księżniczka Róż, była taka operetka, stworzona przez tych chórzystów, *Wisia Winiareczka*.

[00:13:20.09] - Osoba mówiąca 3

Jak to wystawiali? Mieli też stroje do tego?

[00:13:26.04] - Osoba mówiąca 2

Ja nie wiem, jak to było robione, bo to było przed wojną ćwiczone i za naszych czasów już młodszych tego się nie stosowało. Był inny dyrygent, inny charakter pracy. Jedynie te kwestie śpiewane zostały. To utkwiło i w nas, potomnych, przyjmujących w 60. latach w chórze członkostwo, to kontynuowali.

[00:13:54.00] - Osoba mówiąca 1

Jak Pan przyszedł do chóru na samym początku, to co ten chór robił, czym się zajmował?

[00:13:59.18] - Osoba mówiąca 2

Ja tam mam określone, oczywiście bazowali na starszych pozycjach, które były udostępnione do chórzystów. Pieśni towarzyskie, opracowania kompozytorów śląskich, przeważnie.

[00:14:20.10] - Osoba mówiąca 1

Pamięta Pan jakieś nazwiska?

[00:14:21.20] - Osoba mówiąca 2

Franciszek Ryling, Jan Wincenty Hawel.

[00:14:26.23] - Osoba mówiąca 3

Śpiewaliście Hawela też?

[00:14:27.14] - Osoba mówiąca 2

Oczywiście, ale to były czasy, jak już chór był taki bardziej zaawansowany w tę młodzież.

[00:14:34.13] - Osoba mówiąca 1

I po co ćwiczyliście te utwory? Co z nimi potem robiliście?

[00:14:37.10] - Osoba mówiąca 2

Oczywiście na występy. Występy raczej były stosowane lokalnie. Jakieś uroczystości – Dzień Górnika na przykład. Na uroczystej akademii się występowało. Przede wszystkim były brane pod uwagę opracowania kościelne. Jak chór był w Niedobczycach, jest kościół w Niedobczycach, Najświętszego Serca Pana Jezusa, trzeba było tę swoją twórczość w dni świąteczne w naszym kościele niedobeckim eksponować.

[00:15:18.24] - Osoba mówiąca 3

A pamięta Pan czasy, że było trudno? Że nie było wolno, były ograniczenia?

[00:15:24.01] - Osoba mówiąca 2

To były lata 50.

I pamięta Pan to, że tak było?

Tak, oczywiście.

[00:15:24.22] - Osoba mówiąca 3

I jak sobie wtedy radziście z tym repertuarem?

[00:15:30.14] - Osoba mówiąca 2

A propos tego, co Pani chce wiedzieć, w 1973 roku bodajże był robiony jakiś jubileusz i z prezesem ówczesnym, on był prezesem, ja go trochę podpierałem, był taki scenariusz, który miał być stosowny właśnie na akademii jubileuszowej. Oczywiście trzeba było w 50. latach, może już później trochę, trzeba było repertuar zatwierdzić u sekretarza powiatowego. To był taki instruktor do spraw kultury, chyba tak się to określało. No i poszliśmy z tym scenariuszem, on to przeglądał, a ponieważ ten sekretarz był dobrym znajomym kolegi, prezesa, mówi: „Heniek, tego tu na pewno wam nie puszczę”. „Dlaczego?”. Było *Gaude Mater Polonia* w tej pozycji, on mówi: „*Gaude Mater*? A na końcu jest Amen? To nie ma, tego nie śpiewacie. Jak jest Amen to wyrzucić”. Taki był krnąbrny na tym punkcie. Co tu dużo mówić. To był jeden z takich epizodów, który mi utkwił, jeżeli chodzi o tamte lata.

[00:17:00.10] - Osoba mówiąca 1

Gdzie występowaliście na samym początku? Jak Pan się przyjął do chóru, to z czym się Pan spotkał? Co ten chór robił w ciągu całego roku?

[00:17:06.15] - Osoba mówiąca 2

To były lata, w których doraźnie stosowało się jakieś występy. Chodzi przede wszystkim o kościoły. Przede wszystkim brano pod uwagę kolędy. Kolędy to była cała gama wyćwiczonych. Teksty były znane ogólnie. Dyrygent tylko musiał wiedzieć, kiedy to i tamto.

[00:17:30.16] - Osoba mówiąca 1

Czyli nie dużo musiał wiedzieć.

[00:17:31.15] - Osoba mówiąca 2

Ale też ucho swoje miał. Pieśni maryjne, takie uroczystości jak Boże Ciało były obsługiwane właśnie przez chór.

[00:17:45.24] - Osoba mówiąca 3

A na Wielkanoc też śpiewaliście?

[00:17:48.16] - Osoba mówiąca 2

Oczywiście. Wielkanoc to rzeczywiście były pieśni postne, w których chór brał udział w Wielki Piątek, śpiewał Pasję według świętego Mateusza. Ja tam byłem ewangelistą przez jakiś czas. Wszyscy ci, którzy śpiewali poszczególne kwestie, byli z chóru. Pan Jezus, ci wszyscy, chór oczywiście też.

[00:18:17.02] - Osoba mówiąca 1

A pieśni świeckie, ludowe, śląskie mieliście w repertuarze?

[00:18:20.13] - Osoba mówiąca 2

Były śląskie, ale to zazwyczaj dwugłosowo, to nie było tak rozpisane na cztery głosy. A poza tym ludzie nie potrzebowali jakiegoś wyszukanego muzycznie tematu, tylko tak jak się nauczyli, ewentualnie poprawki dyrygenta. I to stosowali.

[00:18:46.16] - Osoba mówiąca 3

Tylko, jak Pan wspomniał, że śpiewaliście Rylinga, to on miał opracowania na cztery głosy.

[00:18:51.18] - Osoba mówiąca 2

To już były, jak wspomniałem o Rylingu czy o Hawelu, to już były dawniejsze czasy. To były lata 70. Były opracowane, jeśli chodzi o ten temat, wspólnie śpiewaliśmy z chórem „Seraf”, który też jest tego samego wieku, co „Mickiewicz”. Wspólnie były opracowane m.in. *Impresje leśne* Jana Wincentego Hawela. Poza tym *Exodus* Wojciecha Kilara też był właśnie tam. To były takie występy, robione na większym forum.

[00:19:32.00] - Osoba mówiąca 3

Ale *Exodus* jest utworem z orkiestrą, a wy śpiewaliście go a cappella?

[00:19:37.14] - Osoba mówiąca 2

To było przygotowywane razem z Filharmonią Rybnicką, na połączone chóry.

W budynku czy w plenerze był taki koncert?

[00:19:48.09] - Osoba mówiąca 2

W kościele, w Bazylice św. Antoniego w Rybniku. To wspólnie z „Serafem”. I do tego jeszcze dochodziła pani dyrygent Marszolik z młodzieżą. Także śpiewaków było mnóstwo. Chór był

pełny. Było kilka prób, takich dosadnych, trzeba było iść za ręką dyrygenta i wiedzieć, kiedy, co i jak.

[00:20:19.02] - Osoba mówiąca 1

Jak to się stało później? Jak się dalej rozwijała Pana kariera w chórze? Pełnił Pan różne funkcje, dalej w latach. Jak to się działo, jak to się rozwijało?

[00:20:28.23] - Osoba mówiąca 2

To nastąpiło tak samoistnie, z natury. Po prostu byłem takim, który chłonał jakąś działalność i pomagał prezesowi właściwie. „Ty się tam nadajesz, ty będziesz robił to” – takie były wskazania starszych członków chóru i tak to się wiodło. Potem były zebrania, na których trzeba było protokołować czy odpowiadać na pisma, to była moja profesja. To były lata 70. No i tak stopniowo doszedłem do funkcji prezesa chóru „Mickiewicz”. A to nastąpiło po śmierci prezesa poprzedniego.

[00:21:31.17] - Osoba mówiąca 1

Pamięta Pan, jak się nazywał ten poprzedni prezes?

[00:21:33.05] - Osoba mówiąca 2

Henryk Grzybek, człowiek, który śpiewem żył. On miał nawet kiedyś, za młodości, predyspozycje do śpiewania w „Śląsku”. Miał głos, do tego się nadawał, Ale oczywiście finansowo, ojca już nie mieli, bo został na wojnie i matka sama utrzymywała dwoje dzieci. Musiał skończyć szkołę zawodową przy kopalni, no i na kopalnię, na dół.

[00:22:11.02] - Osoba mówiąca 1

Co robi prezes chóru? Czym się zajmuje prezes chóru?

[00:22:16.02] - Osoba mówiąca 2

Tą prezesurę przejąłem z marszu, bo nie dość, że swój temat trzymałem w chórze, to pomagałem prezesowi w niektórych przypadkach i do tego się nadawałem bez mała.

[00:22:32.09] - Osoba mówiąca 1

No i co Pan robił jako prezes?

[00:22:34.13] - Osoba mówiąca 2

Przede wszystkim prezes chóru był takim organizatorem życia w chórze. Do finansów była skarbniczka, sekretariat prowadziła też inna osoba – sekretarz. I to trzeba było korygować na zebraniach, te wszystkie funkcje. Zebrania były po to właśnie robione, żeby być na bieżąco z tematem prowadzenia chóru. Problemy były środowiskowe, to znaczy z miejscem spotkań

chóru. Dało się to we znaki szczególnie w latach po wojnie, lata 50. Później sytuacja się prostowała, ponieważ przyjęli nas do świetlicy przy kopalni.

[00:23:28.02] - Osoba mówiąca 1

Przy kopalni „Rymer”?

[00:23:30.12] - Osoba mówiąca 2

Przy kopalni „Rymer”. Cały czas kopalnia „Rymer” jest brana pod uwagę. Potem ta świetlica zmieniła nazwę na Dom Kultury przy kopalni „Rymer”. No i tam mieliśmy swoje siedlisko. Była szafa do dyspozycji, był instrument, zarząd miał możliwość się wykazać. Bo zebrania czy jakiegokolwiek spotkania były robione właśnie w naszej salce w Domu Kultury. Wykorzystywaliśmy to. Żeby integracja w chorze istniała całkowicie, to trzeba było korzystać z tych pomieszczeń i z tych możliwości, jakie nam udostępnili w Domu Kultury.

To co robiliście?

Od początku roku: spotkania gwiazdkowe, kolędowe. Spotkania, które oczywiście były też udostępniane społeczeństwu.

[00:24:21.07] - Osoba mówiąca 1

Czyli to nie było tylko zamknięte dla chóru, ale każdy mógł przyjść – rodziny, przyjaciele?

A czy to był koncert? Czy spotkanie kolędowe przy stole?

[00:24:27.22] - Osoba mówiąca 2

Jeśli chodzi o kolędy, to raczej się śpiewało w kościele i na takich koncertach kościelnych.

[00:24:35.20] - Osoba mówiąca 3

A na tym spotkaniu kolędowym co się robiło?

[00:24:38.20] - Osoba mówiąca 2

Wprowadzali zwyczaje i takie luźne spotkania.

Integracyjne, coś zjeść, pogadać.

Tak. W karnawale przede wszystkim trzeba było robić starania o pozyskanie funduszy. Organizowaliśmy zabawy karnawałowe. To było jedyne miejsce, w którym społeczeństwo Niedobczyc mogło się spotkać – ci w podeszłym wieku z młodymi. Zabawy karnawałowe miały to do tego, że organizator, czyli chór, musiał zapewnić wikt i opierunek. Organizowaliśmy

kuchnię, był oczywiście napiwek, orkiestra była dopasowana. Muzykanci pochodzili z Niedobczyc, wiedzieli, ile są warci i co z nich można wydostać artystycznie.

[00:25:44.01] - Osoba mówiąca 1

To był zespół, nie orkiestra?

Zespół, pięciu ich było w zespole, to byli mieszkańcy Niedobczyc. Zabawy organizowaliśmy za opłatą. No i z tego się jakiś tam grosz na utrzymanie na cały rok zdobywało.

[00:26:01.05] - Osoba mówiąca 3

Czyli mimo że mieliście siedzibę przy kopalni, to kopalnia was nie sponsorowała?

[00:26:06.03] - Osoba mówiąca 2

To w późniejszym czasie, tu trzeba też podkreślić, przede wszystkim tak były pozyskiwane środki, na zabawach karnawałowych. Oczywiście, jak była potrzeba, ze strony zarządu kopalni, była oprawa Dnia Górnika, górnicy spotykali się na wspólnym obiedzie. No to my im na tych spotkaniach dawaliśmy koncerty. Chodzi o Barbórkę, Barbórkowe spotkania. Przy okazji też tam coś za to byli skłonni dać.

[00:26:46.14] - Osoba mówiąca 1

A czy kopalnia miała swoją orkiestrę dętą?

[00:26:50.23] - Osoba mówiąca 2

Tak, oczywiście. Była orkiestra dęta przy kopalni. Właściwie była ona załączkiem Miejskiej Orkiestry Dętej Rybnik. Chociaż właściwie określenia „dęta” już się nie spotyka.

[00:27:08.13] - Osoba mówiąca 3

Proszę coś wspomnieć o dyrygencie, o którym Pan zaczął mówić?

[00:27:11.22] - Osoba mówiąca 2

Dyrygent Zygmunt Pyszny to był taki samouk.

[00:27:15.21] - Osoba mówiąca 1

A jakie to są lata jego pracy z chórem „Mickiewicz”?

[00:27:18.13] - Osoba mówiąca 2

Prowadził zespół 30 lat. Od po wojnie do, w tej chwili nie mam tu zanotowane, 70. lata, 35 może 38. To były lata przed wojną. Oczywiście wojna przerwała wszystko. Po wojnie trzeba było od nowa wszystko wprowadzać, ludzi organizować, bo mnóstwo członków chóru została na wojnie.

Po prostu wojna ich gdzieś rzuciła i tam zostali. W roku 1935 społeczeństwo ufundowało sztandar chóru. W 1935 roku ludzie byli, jeśli chodzi o majątność, raczej ubodzy, ale skrzyknęli się wszyscy w Niedobczycach. Pochodzili po bogatszych rolnikach i kupili, ufundowali sztandar. Sztandar w 1935 został ufundowany i od tego czasu sztandar w chórze istnieje. Przez okupację dużo takich zasadniczych elementów chóralnych wsiąkło, potraciło się. Między innymi sztandar. I to jest ważne i o tym wspominamy przy każdej rozmowie czy w opisach – sztandar się uchował, bo był taki Szendzielorz, nie wiem, jak mu było na imię.

[00:28:58.11] - Osoba mówiąca 3

Ja wyczytałam na waszej stronie, że miał na imię Bolesław, że ocalił sztandar, a potem zginął w obozie.

Tak właśnie było.

[00:29:06.18] - Osoba mówiąca 1

Jaka była historia tego Szendzielorza?

[00:29:09.03] - Osoba mówiąca 2

To tylko był przekaz ustny, ja wtedy jeszcze tam nie miałem nic do gadania.

[00:29:14.08] - Osoba mówiąca 1

A jak Pan ten przekaz ustny pamięta?

[00:29:16.17] - Osoba mówiąca 2

Pamiętam tylko tyle, że tak było przekazywane właśnie do folderów i innych opisów, które się na bieżąco starało uaktualniać, na jubileusze takie rzeczy wychodziły, że był taki Szendzielorz, dzięki któremu uchował się sztandar.

[00:29:37.01] - Osoba mówiąca 3

Nie słyszał Pan chociaż raz, gdzie on ten sztandar przechował?

[00:29:41.19] - Osoba mówiąca 2

Nie, tego nie wiem.

[00:29:42.11] - Osoba mówiąca 3

To nie są proste rzeczy. Pytam dlatego, że w moim chórze on był przechowywany pod kupą węgla.

[00:29:50.14] - Osoba mówiąca 1

Żeby nikt go nie znalazł.

[00:29:51.19] - Osoba mówiąca 3

Bo za znalezienie sztandaru groził obóz. I dziękuję, że o tym rozmawiamy. Bo na stronie waszego chóru wyczytałam, że ocalił sztandar, ale sam zginął w obozie. Nie wiem, czy to było powiązane.

[00:30:05.13] - Osoba mówiąca 2

Na pewno tak, bo to był człowiek rzeczywiście bardzo oddany w społeczeństwie Niedobockim i wszyscy na niego liczyli, że on ocali ten sztandar.

A był członkiem chóru?

Tego nie wiem.

[00:30:25.04] - Osoba mówiąca 1

Sztandar, który macie teraz, to jest ten sam sztandar sprzed wojny?

[00:30:29.03] - Osoba mówiąca 2

On był w renowacji czy rekonstrukcji. Ale nie zaginął. Ten sztandar w jednym folderze jest właśnie eksponowany.

1913, a potem jest 1968. To jest chyba już po renowacji.

[00:30:49.03] - Osoba mówiąca 2

W 1968 roku było po renowacji, chyba na 80-lecie. Do tej pory taki jest, taki właśnie pozostał. Nie odnawiany do tej pory.

[00:31:03.21] - Osoba mówiąca 1

Jesteśmy przy symbolach, czyli przy sztandarze. A czy chór ma jakąś swoją pieśń? Formę hymnu?

[00:31:12.05] - Osoba mówiąca 2

Leć o pieśni, leć sokołem. To było na początku śpiewane przed każdą lekcją. Jak „Ojcze nasz” w kościele, to było śpiewane przez chórzystów.

[00:31:22.20] - Osoba mówiąca 1

A czy potem taka pieśń jak *Przyjaźń, o bracia* też była przez was śpiewana jako hymn?

[00:31:28.05] - Osoba mówiąca 2

To była potem już pieśń stosowana przy każdej okazji, *Przyjaźń, o bracia*. I mamy ją na planie do tej pory. A jeśli chodzi o dyrygenta, Zygmunt Pyszny pracował w chórze 30 lat, od czasów powojennych. Wojna to była pustka, tu się nie spotykali. Natomiast po wojnie od razu podjęli działalność.

[00:32:02.12] - Osoba mówiąca 1

A czemu ten Pyszny w Pana opowieści jest taki ważny? Jakim on był dyrygentem?

[00:32:08.07] - Osoba mówiąca 2

Przede wszystkim stanowczym i „czuł bluesa”. Pianino było do dyspozycji. Jak znaleźliśmy się w Domu Kultury, to już był sprzęt taki fachowy. Przede wszystkim było tam pianino, nie była tam „skrzypka”, tylko pianino. I on siadał przy pianinie i podawał ton. Jak się chórzyści uczyli? Przy akompaniamencie pianina, bo nut tam za bardzo nie znali. Na ucho.

[00:32:47.16] - Osoba mówiąca 3

Czyli nie mieliście nut w ręce?

[00:32:49.06] - Osoba mówiąca 2

Nuty były, ale zapis nutowy nie był brany pod uwagę. Tylko treść.

[00:32:54.02] - Osoba mówiąca 3

A śpiewaliście na głosy?

[00:32:56.14] - Osoba mówiąca 2

Tak, oczywiście, śpiewaliśmy na cztery głosy.

[00:32:57.11] - Osoba mówiąca 3

To jak dyrygent uczył każdego głosu? Śpiewał melodię?

[00:33:01.08] - Osoba mówiąca 2

Na pianinie. Najpierw ćwiczył na przykład sopran, sopranom podawał temat muzyczny, później brał tenory czy basy. A ci między sobą próbowali konwersacje, co wkurzało dyrygenta, tak to wyglądało. I potem oczywiście głosy były zgrywane. Tak jak się robi w tej chwili. Z tym, że teraz chór profesjonalny, który chce mieć wyniki, ma dwóch dyrygentów co najmniej, bo głosy żeńskie ćwiczy kobieta, a męskie dyrygent.

[00:33:44.23] - Osoba mówiąca 3

Jest niewiele takich chórów i są to zazwyczaj bardzo duże chóry, że jednemu dyrygentowi jest trudno.

[00:33:51.20] - Osoba mówiąca 1

A było tak u was? Mieliście taką pomoc?

[00:33:52.14] - Osoba mówiąca 2

Było tak, ponieważ była możliwość opłacania dyrygenta w latach 70. Dyrygent dostawał jakiś grosz. A przede wszystkim zarząd chóru mógł zatrudnić kogoś do prowadzenia głosów żeńskich. I była taka pani Kondrot. Chciała się przystosować do działalności chóralnej i miała zajęcia praktyczne w chorze naszym. Ona pochodziła z Popielowa.

[00:34:27.21] - Osoba mówiąca 3

Ale mieliście próby równocześnie w dwóch salach?

[00:34:30.24] - Osoba mówiąca 2

W jednej.

[00:34:32.23] - Osoba mówiąca 3

No to jak ona ćwiczyła osobno i głosy męskie osobno?

[00:34:35.02] - Osoba mówiąca 2

Ona siadała przy pianinie i brane były głosy żeńskie, a my zaznajamialiśmy się z tekstami.

[00:34:45.14] - Osoba mówiąca 3

To jaki był sens posiadania drugiego dyrygenta, skoro i tak siedzieliście razem w jednym pomieszczeniu?

[00:34:50.18] - Osoba mówiąca 2

Taki sens, że nie było jakiegoś takiego uczenia. Siedzieliśmy w jednym pomieszczeniu.

[00:34:58.09] - Osoba mówiąca 3

Ja pomyślałam, że jak macie drugiego dyrygenta, to połowa chóru idzie z panem, połowa z panią. Ćwiczcie niezależnie, a potem się spotykacie.

[00:35:07.15] - Osoba mówiąca 2

Takiego komfortu nie było. W jednym pomieszczeniu to się wszystko działo.

[00:35:15.16] - Osoba mówiąca 1

A to przychodziliście po sobie na przykład?

[00:35:17.12] - Osoba mówiąca 2

W jednym dniu, na jednej lekcji.

[00:35:19.19] - Osoba mówiąca 3

Ale równocześnie?

[00:35:21.03] - Osoba mówiąca 2

Były takie sytuacje, które wymagały na przykład najpierw pracy z mężczyznami. Lekcje się odbywały dwa razy w tygodniu, we wtorki i piątki. No to dyrygent mówił, że mężczyźni przychodzą wcześniej, albo później, czy jakoś tak.

Inna godzina przyjscia była.

[00:35:47.24] - Osoba mówiąca 1

Byliśmy przy Pana pracy, przy górnictwie – bo tak to idzie dwoma torami – i byliśmy w momencie Dnia Górnika, oprawy i tak dalej. zapytałem o orkiestrę dętą i chciałem do tego tematu wrócić. Czy wy z tą orkiestrą dętą mieliście jakieś współprace? Robiliście jakieś wspólne koncerty?

[00:36:07.09] - Osoba mówiąca 2

Przede wszystkim byliśmy zmuszeni współpracować z orkiestrą, ponieważ najpierw kierownikiem, a potem dyrektorem Domu Kultury był Marian Wolny. Żeby jakoś utrzymywać kontakt i być wdzięcznym za to, co nam umożliwia to siedlisko. Przede wszystkim dużo nam pomagał przy organizacji zabaw, które organizowaliśmy na pozyskiwanie środków. To nam dyrekcja Domu Kultury pomagała.

[00:36:48.15] - Osoba mówiąca 1

To co z tą orkiestrą robiliście?

[00:36:49.03] - Osoba mówiąca 2

Nie za bardzo były sposoby, żeby razem z orkiestrą jakieś pozycje opracowywać.

[00:37:01.02] - Osoba mówiąca 3

A wy nie zgłaszaliście takiej chęci, żeby zrobić coś razem?

[00:37:05.20] - Osoba mówiąca 2

Może były takie momenty...

[00:37:08.01] - Osoba mówiąca 3

Chociażby na przykład z okazji jubileuszu.

[00:37:10.21] - Osoba mówiąca 2

To tak, oczywiście.

[00:37:12.05] - Osoba mówiąca 3

To były koncerty z orkiestrą?

[00:37:13.21] - Osoba mówiąca 2

Jubileusze były robione co 5 lat, systematycznie organizowało się jubileusze. Na tych jubileuszach jednym z elementów ubogacających była orkiestra.

Tak po przyjacielsku. Ciekawi mnie, czy byli tacy, którzy śpiewali w chórze i grali w orkiestrze?

[00:37:48.13] - Osoba mówiąca 2

Nie, takich nie było. Członkowie chóru nie tylko chodzili do chóru, to byli tacy chłoporobotnicy, pracowali na kopalni. Każdy jakiś kawałek ziemi uprawiał, a wieczorem leciał na lekcje. I to było charakterystyczne też, swego czasu, już za moich czasów było stosowane, że w okresie wzmożonych prac polowych, na przykład podczas żniw, było miesiąc czasu, kilka tygodni wolne. Chór się nie spotykał, bo społeczeństwo musiało zaglądać na to, z czego żyje. To były takie turnusy: podczas żniw i na jesień na wykopki. To był czas z góry przeznaczony na wakacje. No, a poza tym, chór ludzi na pewno integrował i wszyscy ci, którzy chodzili do śpiewu, to już było wiadomo: „A ty tam do śpiewu? Jaką masz robotę w domu? Zostaw to, my ci tam pomożemy”.

[00:39:07.20] - Osoba mówiąca 3

Czyli w tej materii też tworzyliście wspólnotę, nie tylko na próbach i na koncertach, ale w takim życiu też byliście czujni? Co komu trzeba pomóc?

[00:39:16.10] - Osoba mówiąca 2

No, oczywiście.

[00:39:17.22] - Osoba mówiąca 3

Też tutaj był taki wątek, jak Pan był prezesem chóru, wcześniej jak Pan pomagał. Gdy Pan był prezesem, to dyrygentem był pan Wacław Mickiewicz cały czas?

[00:39:29.13] - Osoba mówiąca 2

Wacław Mickiewicz podjął pracę jako dyrygent dopiero w 1983 roku.

[00:39:39.13] - Osoba mówiąca 3

Jak Pan widzi te dwie role? Powiedział Pan, że prezes to jest człowiek, który organizuje życie chóru. Dyrygent to jest człowiek, który jest odpowiedzialny za repertuar i wyćwiczenie. Jak powinny współpracować te dwie osoby, jaka jest ich przestrzeń?

[00:40:00.07] - Osoba mówiąca 2

To była współpraca niewątpliwa, bo ja jako prezes nie ingerowałem w jego prace dyrygenckie, co będzie ćwiczone, jaki repertuar będziemy na tę okazję, czy na tamtą, brać pod uwagę. Oczywiście były rozmowy, przede wszystkim tyle jubileuszy, ile było. To było jedynie na zebraniach zarządu, bo zarząd praktycznie się spotykał co miesiąc. I tam następował podział ról czy prac, które były na ten okres, czy na dany jubileusz przygotowywane. Opracowanie folderu oczywiście było pracą dyrygenta i prezesa. Nikt sam nie podsunął czegoś takiego, co by trzeba wprowadzić do folderu, tylko to, co dyrygent czy prezes postanowili, to było realizowane.

[00:41:08.00] - Osoba mówiąca 3

Czyli ważna była zgoda między tymi dwoma osobami. Bo jednak to wy byliście takimi przywódcami tego, co się działo w chorze i pod względem życia społecznego, i pod względem życia koncertowego.

[00:41:20.10] - Osoba mówiąca 2

Znamienny był udział w dożynkach w Olsztynie. To była impreza, która była nowością, bo w okresie uczęszczania do chóru nie było możliwości jakichś wycieczek. Były wycieczki, oczywiście, ale pociągiem do Olsztyna. To była atrakcja. I byliśmy dwa razy w Olsztynie na dożynkach.

[00:41:44.11] - Osoba mówiąca 1

Co się robi na takich dożynkach w Olsztynie?

[00:41:45.24] - Osoba mówiąca 2

Tam na dożynkach co było proponowane – tam był ktoś, kto korygował to artystycznie. Były też próby, bo uczestniczyło więcej chórów.

[00:41:57.13] - Osoba mówiąca 1

A ile? 3, 10?

[00:41:57.24] - Osoba mówiąca 2

Więcej, mnóstwo. To były ogólnopolskie dożynki w Olsztynie w 1978 roku.

[00:42:10.24] - Osoba mówiąca 1

A ile to było chórów? Dziesięć? Set ludzi, pięćset ludzi?

[00:42:14.22] - Osoba mówiąca 2

Mnóstwo. Tego się nie określiło, ponieważ wszyscy siedzieli na stadionie. I pamiętne były takie momenty, chóry były rozmieszczone, uczestnicy dożynek, część artystyczna była ulokowana w hotelach, a szczególnie chodziło tu o internaty studenckie. Tam mieszkaliśmy. Był moment niepogody w tym czasie, jak trwały dożynki. I oczywiście, jak była niepogoda, to się wspólnych pieśni na stadionie nie dało wykonać. Więc było to robione w takich większych obiektach wspólnie.

[00:42:59.22] - Osoba mówiąca 3

I co tam śpiewaliście na tych dożynkach?

Nie pamiętam niestety.

A pamięta Pan może taki utwór *Pieśń dożynkowa*?

[00:43:08.13] - Osoba mówiąca 2

Było coś takiego, ale nie kojarzę treści.

[00:43:12.20] - Osoba mówiąca 1

A oprócz śpiewania i tego, że mieliście przemarsze, co tam się jeszcze robiło na dożynkach?

[00:43:17.06] - Osoba mówiąca 2

Tradycyjny uroczysty przemarsz był. Potem spotkaliśmy się gdzieś, przed stadionem. Był taki plac, na którym się korowód tworzył. I przejście odbywało się w strojach oczywiście, bo od czasu, jak rozpoczęliśmy swoją działalność w Domu Kultury, to nam Dom Kultury razem z kopalnią stroje ufundowali. I byliśmy ubrani na galowo. Oczywiście wyznaczono nam sektory, gdzie który chór był.

[00:43:58.11] - Osoba mówiąca 1

Jak jesteśmy przy tych imprezach i wyjazdach. Mamy taką ulotkę, jeden z folderów o chórze, tutaj jest mowa o wyjazdach do Francji, Austrii i Niemiec. Coś o tych międzynarodowych podróżach. Jak to jest w ogóle przygotować taką podróż? Bo biura podróży oczywiście nie było, chór robił wszystko na własną rękę. Nie dość, że się trzeba było nauczyć, pomyśleć, co jeść i tak dalej.

[00:44:24.05] - Osoba mówiąca 2

To jest temat bogatszy. W latach 80. trudno było na koncerty wyjeżdżać za granicę. I jakoś za pośrednictwem, nie wiem czy Domu Kultury, czy z własnej inicjatywy, została zawiązana przyjaźń z chórem czeskim. Chór czeski Vitkova, nazywa się „Komensky”. Ta przyjaźń została nawiązana w 1987 roku, pod koniec działalności prezesa Grzybka, bo w 1988 zmarł. Integracja tych dwóch chórów do dziś trwa. Od 1987 do tej pory na wszystkie jubileusze, które są organizowane, chór z Vitkova jest zapraszany do „Mickiewicza” i odwrotnie. Ale wtedy, w 1987, społeczeństwo było zintegrowane, to znaczy sami starsi ludzie śpiewali, których teraz już tam nie można za bardzo dostrzec, bo chór odmłodził. Jednym z dyrygentów, wielce szanowanym przez tamtejszych chórzystów, był Karel Zaoral.

[00:46:00.20] - Osoba mówiąca 2

To był człowiek, który potrafił z ludźmi rozmawiać, który jak widział, że ktoś nieodpowiednio z siebie wydaje głos czy przeszkadza: „Chopie, puć sam ino, nie rób tak dalej”. Tego typu jego sugestie. Potem przejął chór Edward Zimola, który po śmierci Zaorala prowadził ten chór. To zaproszenie nas czy ich miało zawsze większą oprawę. Tak po ich stronie, tak po naszej. Przyjeżdżali na kilka dni i udostępniało się im atrakcje. Do Wisły na przykład się ich wiozło. Tam pobyli. Za dużo tych miejsc nie było możliwości wprowadzać.

[00:47:04.09] - Osoba mówiąca 1

A gdzie oni spali? Spali po domach?

[00:47:06.01] - Osoba mówiąca 2

Byli goszczeni przez chórzystów. Ale jeszcze został nawiązany kontakt z chórem francuskim z miejscowości Mazamet. To jest miejscowość, w której istniała szkoła urszulanek i miała kontakt z urszulankami z Rybnika. A że integracja trwała już od jakiegoś czasu, to chcieli jakiś sposób działalności kulturalnej widzieć z naszej strony. No i nas za prezydenta Józefa Makosza skontaktowali z chórem z Mazamet. Oczywiście jechało się do Francji autokarem, a autokary w tym czasie to były takie przypadkowe. Dano nam do dyspozycji autokar, który dowoził pracowników do Rybnickiego Zjednoczenia Węglowego. Był już trochę lepszy. Jechało się nim parę godzin, bez jakiegoś komfortu. Mieliśmy taką sytuację, jak przyjechaliśmy na granicę Szwajcaria-Francja: wszedł pogranicznik, tylko zrobił jeden krok na próg autobusu, czapkę zdjął i wentylował się pod nosem, bo wiadomo, byliśmy zapuszkowani.

[00:48:49.23] - Osoba mówiąca 2

Całe szczęście, że obyło się bez jakiegoś kontrolowania czy pozyskiwania dokumentów, bo w autobusie była cała masa proporczyków. Autobus nie dość, że jeździł z pracownikami Zjednoczenia, to jeszcze był do dyspozycji klubu motorowego, żużlowego ROW Rybnik. I oni

mieli wyjazdy, nie za granicę, tylko na terenie Polski. Miał całą gamę proporczyków. Tylko stanął na próg, pokazał ten, ten, ten, ten – i jedźcie dalej. Tak byliśmy dwa razy we Francji, byliśmy gośćmi u tych chórzystów i tak na przemian. Oni przyjechali do nas, my do nich. Gościna kosztowała tylko samych chórzystów, bo nie było hotelu wynajmowanego, tylko u chórzystów, tamtych czy u nas.

[00:49:59.22] - Osoba mówiąca 1

I robiliście taki mini festiwal, jak już się dwa chóry spotkały? Jakież koncerty dogadywaliście?

[00:50:05.23] - Osoba mówiąca 2

Oni byli zapraszani na jakieś większe imprezy, które organizowano w ramach jubileuszu. Tak jak oni do nas przyjeżdżali, tak my do nich.

[00:50:21.23] - Osoba mówiąca 3

Czyli jak oni tu byli i wy ich gościliście w Wiśle, pokazywaliście im, to wy też w ten sposób korzystaliście z pobytu?

[00:50:30.23] - Osoba mówiąca 2

Tak, oczywiście.

[00:50:31.19] - Osoba mówiąca 3

Jak długo trwał taki wyjazd?

[00:50:33.23] - Osoba mówiąca 2

Przez tydzień czasu. Przewoźnik, który sponsorował chór, był właścicielem autokarów. I on sobie mógł pozwolić na wyjazdy dalsze. Oprócz Francji byliśmy też wycieczkowo w Hiszpanii.

Cały chór pojechał na wycieczkę? Tak. Co robiliście na tej wycieczce?

[00:51:00.16] - Osoba mówiąca 2

Akurat o Hiszpanii to nie powiem za dużo, ponieważ dowieźli nas na miejsce targowe, a tak wiało, że jeden drugiego trzymał, żeby go nie porwało. Taki epizod był. Oczywiście występy były. We Francji, jak mieszkaliśmy w Mazamet u chórzystów, to był Castres, miejscowość w pobliżu, takie miejscowości, które udostępniały możliwości wystąpienia.

[00:51:37.00] - Osoba mówiąca 1

Śpiewów w kościołach?

[00:51:37.15] - Osoba mówiąca 2

Takie właściwie domy kultury, czy ja wiem, w takich jakby domach społeczności.

[00:51:47.17] - Osoba mówiąca 3

Czy na te wyjazdy zagraniczne jeździliście tylko w składzie chóralnym? Czy były też osoby towarzyszące?

[00:51:53.24] - Osoba mówiąca 2

Jak była możliwość, to dobierało się współmałżonków, ale to wyjątkowo, ponieważ jak chór miał 40 osób to raczej chór był brany pod uwagę. A współmałżonków się o tyle zabierało ze sobą, ponieważ małżonkowie później musieli się wykazać. Jak chór francuski przyjechał do Polski, trzeba było ich ugościć. Możecie wiedzieć, jak oni traktowali nas, jak pierwszy raz tam byliśmy, to nas pytali: „A są tam u was białe niedźwiedzie”? Nie mieli pojęcia. No, a poza tym, każdy z członków naszego chóru stawał na wysokości zadania, domy remontowali, kafelki, żeby to wyglądało na coś.

[00:52:49.09] - Osoba mówiąca 3

Czyli taka śląska gościnność, wszystko miało być perfect.

[00:52:51.01] - Osoba mówiąca 2

Jedyne zaskoczenie, taki epizod był, że u kogoś gościło małżeństwo chóralne z Francji, a ten chórzysta był ponadnormatywny i w łóżku się nie zmieścił i trzeba było mu tam dołożyć, żeby się pomieścił. Oprócz chóru francuskiego, to zawarliśmy kontakt z chórem niemieckim – Marcin Luter Kantorai z miejscowości Bad Harzburg. Oni przyjeżdżali do nas, my do nich nie.

[00:53:29.20] - Osoba mówiąca 3

Większość swojego życia spędził Pan w chórze. Poznał Pan tam sporo osób. Czy z tych osób jest kontynuacja następnych pokoleń, które podejmują śpiewanie w chórze?

[00:53:47.14] - Osoba mówiąca 2

Jedynie, jak ktoś w rodzinie, córka czy syn ma jakieś zamięłowanie do śpiewu chóralnego to go przygarniamy. Ale tak to nie ma takiej sztafety pokoleniowej.

[00:54:05.17] - Osoba mówiąca 3

A z Pana rodziny? Córki?

[00:54:08.14] - Osoba mówiąca 2

Też nie bardzo.

[00:54:09.22] - Osoba mówiąca 3

A żona nie miała ochoty śpiewać z Panem?

[00:54:12.09] - Osoba mówiąca 2

Raczej nie. Więcej miałem zadowolenia, jak ona mi pomagała tylko, pomagała mi się wystroić, pomagała to, tamto, w organizowaniu, ale samo udzielanie się do śpiewu to raczej nie wchodziło w rachubę, bo mieliśmy czwórkę dzieci. I to trzeba było wszystko jakoś ogarnąć. I gospodarstwo było. Z tym, że na gospodarstwie to ja się dwoiłem i troiłem, żeby go utrzymać i prowadzić.

[00:54:52.07] - Osoba mówiąca 3

A skąd w Panu taka smykałka do gospodarzenia, skoro pracował Pan na kopalni? Czy to tradycja rodzinna? No i te owce, nietypowe na Śląsku. W górach już tak.

[00:55:04.17] - Osoba mówiąca 2

Po prostu, tak to określają, zostało wysrane z mlekiem matki.

[00:55:10.03] - Osoba mówiąca 3

Jeszcze taka rzecz mnie interesuje, bo powiedział Pan, że skończył Pan liceum ogólnokształcące. Czy w Pana pokoleniu to było zwyczajne, że się szło po szkole podstawowej do szkoły średniej? Bo to nie było zbyt częste. Zawsze rodzinie zależało, żeby ten młody już poszedł do pracy, żeby przyniósł jakiś grosz. Jak Panu się udało wykształcić? Miał Pan zamożnych rodziców?

[00:55:37.06] - Osoba mówiąca 2

Nie. Po prostu.

[00:55:40.10] - Osoba mówiąca 3

Ile Pan miał rodzeństwa?

[00:55:43.00] - Osoba mówiąca 2

W domu rodzinnym nas było dziesięciu, a ja byłem najstarszy.

[00:55:47.21] - Osoba mówiąca 3

Pan się wyuczył, a pozostali?

[00:55:51.05] - Osoba mówiąca 2

A reszta to tak raczej zawodowo. Tak ich upychałem czy rozmawiałem, z kim trzeba było, żeby im ten start życiowy przygotować.

[00:56:05.14] - Osoba mówiąca 1

A ktoś z rodzeństwa śpiewa?

[00:56:07.24] - Osoba mówiąca 2

Nie. W początkowych etapach jak były takie możliwości, bo do chóru dyrekcja Domu Kultury sprowadziła prawdziwego reżysera teatralnego. Ten nas wziął pod skrzydła i dał możliwość wykazać się. To znaczy ja nie wiem, czy on to opracował, czy skąd przejął – *Wesele na Górnym Śląsku*. Ekspozowaliśmy to właśnie społeczeństwu. Nie wiem, czy to było w Dzień Górnika, czy jakoś tak.

[00:56:46.11] - Osoba mówiąca 3

Wie Pan, kto scenariusz może napisać? Jakże to były lata?

[00:56:50.22] - Osoba mówiąca 2

Siedemdziesiąte. Czyli już powojenne, oczywiście. Był to facet, który po jakiejś reżyserce teatralnej był. Miał tę możliwość. Przede wszystkim bazował na śpiewie. Wprowadzał utwory nasze śląskie. No i cała procedura odbywała się na scenie. Był stół gościnny, jak na weselu, młoda pani, młody pan. Oczywiście młodą dziewczyną była moja siostra, inna zasilala głosy żeńskie w innej sekwencji. I tak to było.

[00:57:41.01] - Osoba mówiąca 1

I wy ten spektakl wystawiliście?

[00:57:43.17] - Osoba mówiąca 2

Tak, oczywiście, chyba na Dzień Górnika to było, bo przeważnie takie jakieś wystawne wystąpienia były wprowadzane na święta.

[00:57:58.21] - Osoba mówiąca 3

I to w tym domu kultury u pana Wolnego? Ciekawe czy się zachowały teksty.

[00:58:03.12] - Osoba mówiąca 2

Najgorsze, że była próba generalna przed występem, w niedzielę czy dzień powszedni, oczywiście na próbę trzeba się było umalować i w pełnej gotowości być. Tak to było robione z ołówkiem w rękę, że na to umalowanie on przywiózł, dostarczył środki, ale jak to wykorzystali na próbę, to nic nie zostało na występ. Potem próbowali jakoś uratować sytuację, sprowadzić coś dodatkowo, gdzieś szukali, bo nie było z czego.

[00:58:46.12] - Osoba mówiąca 3

Życie przyniesie niespodzianki, co człowiek nie wymyśli.

[00:58:50.15] - Osoba mówiąca 2

Jest taki dyrygent Gola, w środowisku śląskim, dyrygował orkiestrą, on właśnie nam dostarczył partytury, to było śpiewane razem z chórem. Wtedy był na planie Karel Gott. Jedna melodia była wspólnie z chórem przez prezesa Grzybka opracowana.

[00:59:26.14] - Osoba mówiąca 3

W jaki sposób teraz Pan działa na rzecz chóru? Co Pana obecnie łączy z chórem?

[00:59:34.15] - Osoba mówiąca 2

Jak powiedziałem, dziesięć lat jestem już wyłączony z działalności chóralnej. Z tym, że mam wszystkie gadżety. To mnie zadowala, satysfakcjonuje, że jeszcze o mnie w czasie mojej niedołężności pamiętają. Tu są różne certyfikaty, honorowego członka okręgu, otrzymałem też Międzynarodową Nagrodę imienia Stanisława Moniuszki.

[01:00:17.20] - Osoba mówiąca 1

To jest nagroda Śląskiego Związku Chórów i Orkiestr. Jak Pan należał do chóru, to ten chór był członkiem Oddziału Śląskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, wcześniej jeszcze Związku Śląskich Kół Śpiewaczych, a teraz jest to Śląski Związek. I dostał Pan taką nagrodę. Co to znaczy dla Pana?

[01:00:40.12] - Osoba mówiąca 2

Mało kto jest tym uhonorowany. W tej statuetce jest właściwie taka całość mojej działalności.

[01:00:56.23] - Osoba mówiąca 1

Jest to odznaczenie, nagroda za całokształt osiągnięć i życie. Chciałem zapytać o to, co Pan czuje wiedząc, że ma Pan taką nagrodę, że jest laureatem takiej nagrody?

[01:01:09.20] - Osoba mówiąca 2

Przeżyłem to wszystko już tak autentycznie. Także ta statuetka Moniuszki to jest jedynie do pokazania potomnym czy takim, którzy cokolwiek wiedzą o mnie. Bo spotykałem się z określeniem, gdy zazwyczaj była jakaś robota w domu, musiałem wszystko rzucić i do chóru: „Co ty tam z tego chóru masz”? Takie były pytania, co się robiło. A teraz co mam z tego chóru, to jest właśnie to.

[01:01:48.15] - Osoba mówiąca 3

Ale czy te osoby, które tak mówiły, teraz też doceniają, że Pan dostał taką nagrodę?

[01:01:54.18] - Osoba mówiąca 2

To są tacy ludzie, którzy wiedzieli, że jestem zawsze na pniu w chórze.

[01:02:04.03] - Osoba mówiąca 1

Jakby się Pan tak odwrócił za siebie i popatrzył na to swoje chóralne życie, co Pan z tego chóru miał i ma?

[01:02:11.13] - Osoba mówiąca 2

To, że w tej chwili mam satysfakcję: „Cześć, prezes”. Inaczej się do mnie nie zwracają. Zawsze musiał być prezes pod ręką i do organizowania wspólnie z dyrygentem.

[01:02:37.04] - Osoba mówiąca 1

Jakie plusy, benefity daje bycie w chórze?

[01:02:43.13] - Osoba mówiąca 3

Co Pana czyniło szczęśliwym w tej przestrzeni? Co Pan lubił najbardziej?

[01:02:48.14] - Osoba mówiąca 2

Przede wszystkim trzeba podkreślić, że małżonka mi szła na rękę i umożliwiła moje latanie na lekcje. Były takie momenty, przez końcowe lata pracy na kopalni, to tylko brałem nocną zmianę. W chórze było się od siódmej do dziewiątej, a potem kopalnia obok, do roboty. Jak była jakaś uroczystość, organizowano integracyjne wieczorki, śledź na przykład, kolęda proboszcza, proboszcz przyjeżdżał i parę zdań powiedział, poświęcił. To były tradycyjne już momenty, proboszcz wiedział, że jak zbliżała się dziewiąta to: „Prezes, uciekaj do roboty”! Zawsze, żeby kawa ostygła wcześniej to się kilka łyżeczek wrzucało. Ale kiedyś było tak, że proboszcz na spotkaniu patrzy: „A dzisiaj nie ma roboty”? „Ja już jestem na emeryturze, proboszczu”. Bo byłem dłużej niż do dziewiątej.

[01:04:24.17] - Osoba mówiąca 1

Czyli można powiedzieć, że dzięki chórowi Pana życie było różnorodne i kolorowe?

[01:04:31.24] - Osoba mówiąca 2

Tak, było ciekawe, ale się skończyło. Wszystko ma swój czas.

Taka jest kolej rzeczy. Ale to nasze spotkanie jest ważnym przedłużeniem Pana życia w chórze, bo gdyby nie to całe życie, to byśmy się tutaj nie spotkali. A jak patrzę na ulotkę to widzę: Węgry, Ukraina, Niemcy, Paryż, wymieniam miasta i państwa, i tak dalej. Myślę, że część z tych rzeczy byłaby w ogóle niemożliwa, gdyby nie to, że był chór.

[01:05:01.22] - Osoba mówiąca 2

Może by się ktoś taki znalazł, ale nie widzę, żeby w naszym środowisku ktoś taki był. Ale są różni ludzie.

[01:05:12.14] - Osoba mówiąca 3

I bardzo cieszymy się, że Pan tak hojnym gestem podzielił się z nami swoim życiem i z potomnymi, bo to zostaje utrwalone. Oprócz nagrody Moniuszki, która jest nagrodą międzynarodową i wszystkich innych, które są dla Pana ważne, to niech będzie dla pana też nagrodą. To nasze dzisiejsze spotkanie, że Pan tyle przeżył, w tylu rzeczach uczestniczył, tyle rzeczy stworzył. Dzięki Panu mnóstwo koncertów, wyjazdów, zdarzeń mogło zaistnieć i dzisiaj mógł nam Pan o tym opowiedzieć.

[01:05:48.24] - Osoba mówiąca 2

Nie dość, że trzeba było się interesować życiem chóralnym bezpośrednio z zespołem, to jeszcze był okręg w planie. W okręgu było około dziesięciu zespołów, im trzeba było organizować koncerty i integracyjne spotkania. Przede wszystkim miały wzięcie, w zależności od pogody, koncerty trzeciomajowe. Zainicjował prezes z Katowic taki program „Cały Śląsk gra i śpiewa”.

[01:06:24.07] - Osoba mówiąca 1

Czy jest coś, czym chciałby Pan podsumować tę rozmowę? Powiedzieć coś do tego najmłodszego pokolenia albo podzielić się jakimś wspomnieniem, które mogłoby zakończyć tę naszą rozmowę.

[01:06:36.17] - Osoba mówiąca 2

Na pewno zostały zaniechane lekcje śpiewu w szkołach podstawowych. To jest dno, co się w tej chwili stosuje. A kiedyś to jeszcze była możliwość. Na przykład taki chór „Komensky” z Czech. Oczywiście starsze pokolenie już nie wydoliło, ponieważ dyrygentka prowadziła lekcje w szkole muzycznej, powybierała sobie skład i oni są chórem, takim młodym stosunkowo. Ona miała możliwość, ale u nas nic.

[01:07:10.21] - Osoba mówiąca 3

Zaniknęła tradycja, nie ma tych fundamentów.

[01:07:14.14] - Osoba mówiąca 2

A poza tym tacy, którzy jakoś w rodzinie mieli kogoś ze starszych, oczywiście szli w sukurs i podejmowali temat, bo wiedzieli, jak chór działa, co się tam dzieje i jakie mają możliwości spotykania się, więc to kontynuowali. A u nas nie ma nic. Na jednym folderze jest podkreślone jaki był skład chóru, a ile ich po prostu poszło, Pan Bóg zabrał.

[01:07:51.22] - Osoba mówiąca 1

Ale też to jest piękne, że we wszystkich materiałach tak bardzo szanujecie i wyrażacie wdzięczność za lata, które są za wami. Jest podsumowanie, materiały są uporządkowane. Potem tacy ludzie jak ja, którzy są młodszy o dwa życia, mogą do tego zajrzeć i się dowiedzieć, jak było kiedyś.

[01:08:11.07] - Osoba mówiąca 2

Wszystkie te rzeczy są przede wszystkim eksponowane na jubileuszach.

[01:08:18.04] - Osoba mówiąca 3

W ubiegłym roku był jubileusz 110 lat, teraz trzeba poczekać 4 lata do kolejnego.

[01:08:23.16] - Osoba mówiąca 2

Jeżeli chodzi o skład ilościowy to ubywa. Jeśli chodzi o wykonawców czy członków chóru, Można zerknąć obiektywnie – te żółte podkreślone osoby to już zmarły. To jest 85 lat. Nowe czasy. Zostały tylko te osoby, które nie są podkreślone na żółto.

[01:08:53.17] - Osoba mówiąca 3

Przemija postać tego świata. Oczywiście trzeba się pogodzić, ale nie wolno tracić nadziei, że tworzy się nowy czas i on będzie równie piękny.

[01:09:03.21] - Osoba mówiąca 1

Tego życzymy sobie i życzymy tego Panu, tej dobrej, pozytywnej myśli, ponieważ my na pewno działamy, a z nami cały Śląski Związek Chórów i Orkiestr. Niech taką radością będzie fakt, że Nagrodę Moniuszki może dostało w tych wszystkich latach już kilkadziesiąt, może nawet do setki osób.

130 osób.

No właśnie. Natomiast do tych nagrań w ramach Archiwum Historii Mówionej w Związku zaproszenie dostało tylko dziesięciu. I Pan jest jedną z tych 10 osób. Więc to jest pierwsza radosna rzecz, a druga radosna, może też taka pocieszająca, że aktualnie w Związku jest Rada Młodych i młodzi wolontariusze, a od dwóch lat kilkanaście nowych zespołów. Niech Pan wie, że są ludzie, którzy tę tradycję chcą przekazywać dalej i bardzo się starają, żeby to rozwijać. Więc niech z tą radością Pan zostanie jeszcze dzisiaj i przez długie następne lata. Wszystkiego dobrego!

Dziękuję.

[01:10:00.08] - Osoba mówiąca 3

Najlepszego! Dziękujemy bardzo.